

Poznan, dnia 16 lipca 1945 r. 123

Jak przeżywałem okupację

Tobiasz
Gora,enko Zdzislaw

Pamiętny był dzień rozpoczęcia działań wojennych przez Niemców, wobec Polski. Napad dziczy germankiej na naszą Ojczyznę zastał mnie w domu przy spożywaniu obiadu. Nastąpiły naloty samolotów niemieckich na Poznań. W czasie nalotu chroniliśmy się w piwnicy. Wybuchły pożary. Ludność ogarnął lęk. Było wówczas mnóstwo rannych i zabitych z ludności cywilnej. Po 14-tu dniach wkroczyła na teren Poznania dzicz hitlerowska. Rozpoczął się wtedy okres aresztowań i masowych rozstrzeliwań Polaków. Przesładowano wszystko co polskie na każdym kroku. Wyzywano i drwiono z nas, nazywając bandytami.

Szkoły polskie zostały zajęte na koszary dla przybywającego wojska, a nam dzieciom zabraniali się uczyć. Mając lat 13-cie zamiast uczyć się musiałem się rejestrować w niemieckim urzędzie pracy. Przeznaczono mnie natychmiast z całym szeregiem małoletnich chłopców do robot w przemyśle zbrojeniowym w Niemczech. Zrozpaczonej mojej matce udało się po silnych staraniach, prośbach i przekupstwie w Arbeitsamcie wydostać mnie z grupy załadowanych już w pociągu, mającym odejść na tereny Niemiec. Drugim moim miejscem pracy była piekarnia, ale już w Poznaniu, gdzie pracowałem jako robotnik. Rozwoziłem ciężkim wozkiem ręcznym pieczywo. Często praca ta była ponad moje siły. Pod tak okropnymi warunkami przepracowałem 3 lata.

Pewnego dnia skradziono urzednikowi gestapo rower, który zostawił w bramie przy piekarni gdzie pracowałem. Wychodząc z piekarni zaaresztował mnie pod zarzutem popełnionej kradzieży. Niepomogły zapewnienia o mej niewinności. Urzednik ow skonfiskował moj rower bedacy moja własnoscia ktorem jezdzielam do pracy. Stalo to sie pod pozorem rekompensaty za ukradzony rower. Nastepnie odstawiono mnie do „Domu Zolnierza” gdzie miało swoja siedzibe gestapo i wtenczas rozpoczęło się opijanie i katusze, majace mnie zmusic do przyznania sie niepopelnionego czynu. 2 do 3-ch razy dziennie byly przesluchy przy ktorych musiałem polozyc sie na stol, plecami do gory i wtedy bito mnie dlugim grubym bykowcem, az do utraty przytomnosci. Po ocuceniu przez zlewanie woda kazano mi w postawie wyprostowanej przez 3 godziny stac przy stole, zapytujac czy sie przyznaje do kradziezy. Poniewaz do niepopelnionego czynu przyznac sie nie moglem bito mnie po twarzy, oraz reka zlozona w ten sposob by przez uderzenie w ucho wpychajac powietrze do muszli usznej spowodowac pekniecie benbenka. Trwalo 7-em dni meczarni. W przerwach miedzy przesluchami, musiałem ciezkio pracowac przy kopaniu dolu przecipozarowego. Gdy raz schylolem sie do wody, ktora wytrysnela z ziemi by sie napic kazali sie polozyc na bloto i bili mnie wartownicy debowym kijem az stracilem przytomnosc. Wskutek tego bicia miałem plecy i poslydek poraniony i ciało odbite do kosci. Chodzilam, raczej wloklem sie majac wysoka goraczke. Poniewaz nie moglem katuszy dluzej wytrzymac bedac stale w stanie nieprzytomnym przyznalem sie do czynu ktorego niepopelnilem. Zaprzestano przesluchy i odwieziono mnie do obozu w Zabikowie, gdzie umieszczono mnie jako ciezkio chorego w barace obozowej. Opieke nad nami miał aresztant lekarz-Polak. Jemu zawdzieczam uratowanie mi zycia, poniewaz skora i ciało na posladku odbita byla. Nastapil rozklad ciała i gangrena. Bez srodkow do operacji, tylko za pomoca zwyklych nozyczek i bandazy, powycinail moje gnijace mi ciało i obanda-zowail moja własna koszula, podarta na strzepy. Z powodu zakazenia miałem drgawki i koniec moj byl bliski.

Koledzy, towarzysze niedoli noca i dniem dyzurowali nade mna poniewaz chcialem popelnic samobojstwo przez powieszenie, lecz nie miałem ku temu dostatecznych sil.

Po trzech tygodniach pobycia w Zabikowie zwolniono mnie na-
ponieważ się okazało, że złodziej roweru został wykryty i do kra-
dzieży się przyznał. Później się dowiedziałem iż podczas mego pob-
w „Domu Żołnierza w Poznaniu złodzieja chwycono. A stało się to
po przyznaniu się przezemnie do kradzieży wspomnianego roweru. Lecz
widocznie ze wstydu nad sposobami śledztwa aby ukryć ciężkie okale-
czenie wysłano mnie do obozu w Zabikowie i gdybym tydzień dłużej
był, to zakończyłbym życie.

Zwolniono mnie z tym rozkazem, abym się natychmiast wstawił
pracy. Dowlokłem się 8 km z Zabikowa do Poznania i udałem się na
sce pracy. Szef gdy zobaczył mnie takiego zbitego, oświadczył że
nego by nigdy nie uwierzył, gdybym sam nie widział. Był głęboko
rzony postępowaniem katów z pod znaku gestapo. Kazał mi się udać
domu ponieważ pracować nie mogłem. Odtąd dożył mi znajomi,
leczyla mnie tylko matka w domu. Bedac między życiem a śmiercią
ki ztarannej opiece matki wyzdrowiałem po 6-ciu miesiącach. Wroc
do pracy mogłem tylko pracę lekka wykonywać. Nastąpiła jednakowa
kara na oprawców niemieckich zbrodniarzy, zwierząt w ludzkiej skór

Witając w dniu 27 stycznia 1945 r. wkraczające wojska Radzi
mamy nadzieje iż krzywdy wyrządzone nam młodemu pokoleniu przez
panta niemieckiego zostaną pomszczone. Biorąc się chętnie z zapala
nauki mam nadzieje że czas nieuctwa dla nas Polaków bezpowrotnie
Nie bedac już parobkami, germanskiego plemienia chcemy przez dopeda
nie nauka stracony czas dogonić i szczerze dopomagać odbudowania
szej zniszczonej a tak ukochanej Ojczyźnie.

Zobowiązanie do

Biuro Udol
i Archiwizacji